

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Kaliska 26 I piętro.

Redakcja otwarta od godziny 12-ej do 1-ej w południe w dni powszednie i w niedziele.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczepólnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 lentgów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Cena ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal.
Nekrologia 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 50 halerzy.

LOTERJA

Dobroczynna 1916 r. Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie w porozumieniu z Głównym Komitetem Ratunkowym w Lublinie.

Wyjątkowo korzystne widoki wygrania przy bardzo niskiej cenie biletu:

Za 14 koron 50 hal. można wygrać 214,500 koron. Ogółem Miljon Koron wygranych.

Ciągnięcie od 2-go do 12-go października 1916 r. Cena losu 14 Kor. 50 hal., $\frac{1}{5}$ część losu 2 Kor. 90 hal.

Losy dla Pp. kolektorów są do nabycia w Komitecie Ratunkowym, Obwodu Piotrkowskiego, ul. 3-go Maja Nr 8 (dawnej Pocztowa).

Pamiętajcie, że każda Loteria komuś zysk przynosi. Loteria Głównej Rady opiekuńczej przyniesie zysk Krajowi.

UWAGA: Każdy, kto nabywa nie mniej niż 10 losów całkowitych jednorazowo, jest uważany za kolektora loterii i otrzymuje 50 halerzy rabatu na losie, oraz 5% od wygranych, jakie padną na zakupione przez niego losy.

699

Legiony – polskim korpusem

Ażeby zrozumieć w całej pełni i ocenić należycie doniosłość polityczną przemianowania Legionów na Polski Korpus Posiłkowy trzeba myślał choćby po krótko dwuletnią historję stosunku Legionów do armji austro-węgierskiej.

Po obojętności, z jaką przyjęło wkraczających w Kieleckie strzelców Królestwo, oraz po nieszczęsnej pamięci rozbięciu t. wschodniego Legionu, siły ochotnicze polskie, rozdzielone na dwie części z których jedną rzucono w węgierskie Karpaty, stały się nietylko drobną fizycznie częścią wielomilijonowej armji sprzymierzonych, ale i formalnie minimalne posiadały prawa. Jedynolitość ich była tylko ideową i idea też jedynie stanowiła ich odrębność. Oznaki i emblemy noszone przez legionistów były ich dowolną inicjatywą, tolerowaną ale nie uznaną prawnie przez Naczelną Komendę armji austro-węgierskiej.

Pamiętamy dobrze te czasy, kiedy polecano nosić legionistom czarno-złote opaski, by w ten sposób zapewnić im prawa kombatantów wobec nieprzyjaciela. Pamiętne są również owe rozkazy, zakazujące oficerom legionowym noszenia gwiazdek a wprowadzające w ich miejsce rozetki, gdyż wedle prawnego rozumienia Naczelnej Komendy Armji jedynie do takich dystynkcji mieli prawo, nie będąc zrównani w charakterze wojskowym z armją regularną. Jednym słowem Legiony polskie uważano za formację przemijającą, na czas wojny do życia powołaną, a opartą na zasadach prawnych nawet nie obrony krajowej, lecz tzw. pospolitego ruszenia.

Jednakże dla przewódców legionowych i politycznych kierowników sprawy legionowej tak ważną było rzeczą istnienie Legionów, że te przykre formalne względy uznali za kwestję drugorzędnej znaczenia. Pojmowali bowiem, że — zwłaszcza w ówczesnej sytuacji politycznej — nie wolno było w imię najistotniejszych interesów przyszłości narodowej dać się odstąpić czemkolwiek od konsekwentnego przestrzegania raz obranej drogi. A wierzyli, że wiedzie ona mimo wszystkie trudności do stworzenia rzeczywistej siły zbrojnej polskiej — a więc i do podstawy żelaznej, nie dającej się u-

sunąć prawnych państwowych żądań polaków. I wbrew głosom puszczyków politycznych okazało się, iż racja była po stronie optymistów. Legiony, mimo szczerb poniesionych w walkach, nie topniały, lecz rosły liczebnie. A z tym wzrosła faktyczna i ich znaczenie narodowe i polityczne nabierało wagi. Po roku ciężkich zmagani i nad wyraz przykrej rozłąki znalazły się wreszcie razem na polskiej ziemi, na jednym odcinku w sile 3 brygad piechoty, brygady artylerji i kawalerji. Równocześnie zaś zabieg Naczelnego Komitetu Narodowego i jego pełnomocnika w sprawach wojskowych Departamentu Wojskowego coraz jaśniejszą stwarzały sytuację polityczną i przygotowywały koncesje dla Legionów w Naczelnej Komendzie Armji. Koncesje formalne odpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy t. j. zasługom militarnym Legionów i ich rosnącej politycznej doniosłości.

Te koncesje zawarte i opublikowane zostały w rozporządzeniu cesarza Franciszka Józefa z dnia 20 b. m.

Ze jest to rozporządzenie cesarskie na to w pierwszym rzędzie uwagę zwrócić należy.

Albowiem przez to nabierają owe koncesje charakteru trwałego, nie przemijającego. To nie rozkaz Komendy Armji, który może być odwołany lub zmieniony — a w każdym razie nie obowiązujący pod względem prawnopaństwowym. To akt *sui generis* gwarancyjny, akt prawnopaństwowy, doniosły w swych konsekwencjach, a pochodzący od najwyższego niezmiennego czynnika w państwie, od jego suwenera władcy.

Temu formalnemu momentowi rozporządzenia odpowiada w pełni merytoryczna jego strona, treść.

Mocą orędzia cesarskiego Legiony przestają być jedną z kilku podobnych formacji pospolitego ruszenia jak np. legiony rumuńskie czy ukraińskie — a stają się Polskim Korpusem, którego tylko faktycznym określeniem jest słowo — Posiłkowy. Korpus bowiem jest najwyższą i ostatnią pod względem organizacyjno-wojskowym jednostką.

A dalej korpus ten jest wyposażony we wszelkie prawa odrębnej armji. Więc

naprzód w równorzędność zupełną z regularną armją austro-węgierską pod względem praw i szarż. A dalej w odrębność — zawarowaną swoistymi odznakami, narodowymi emblematami tj. znakiem polskiego orła, a wreszcie własnymi narodowymi sztandarami pułków.

To przyznanie sztandarów własnych Polskiemu Korpusowi, dla nieznanających rzeczy może uchodzić tylko za mało znaczący, piękny ale zewnętrzny tylko pozor. Tymczasem w istocie jest to równie ważne a może i ważniejsze niż inne szczegóły koncesji. Trzeba bowiem wiedzieć, że w pojęciu wojskowym, w armji austro-węgierskiej posiadanie sztandarów jest wybitną cechą odróżniającą armję stałą, regularną, od innych formacji tak, że nie tylko tzw. landszturm ale nawet tzw. obrona krajowa więc i honwedy węgierscy nie mają sztandarów w pułkowych.

Przeto Polski Korpus posiada wszelkie cechy stałego, regularnego wojska a zarazem wojska odrębnego i dlatego oficerowie c. i k. armji znajdujący się w Legionach występują czasowo z armji austro-węgierskiej i wstępują do Polskiego Korpusu, wdzierając mundur legionowy ze wszystkimi jego właściwymi znakami.

Po wnikięciu we wszystkie te wspomniane szczegóły i po uświadomieniu sobie tej formalnej strony rozporządzenia, że pochodzi one nie z komendy armji ale od cesarza Austro-Węgier, jasnym się staje jak doniosły akt prawnopaństwowego znaczenia stanowią ostatnie koncesje, na dalszej drodze rozwoju polskiej siły zbrojnej i jak urasta przez to samo polski stan posiadania w dziedzinie dalszych państwowych naszych i żądań i dążeń narodowych.

Sprawę tę omówimy szczegółowiej w następnym artykule.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego

Budapeszt (TBK) W sejmie węgierskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskami pos. Andrássy'ego i Appony'iego, poczem nastąpiła dyskusja nad interpelacjami, w ciągu której przyszło kilkakrotnie do burzliwych

scen, zwłaszcza podczas mowy posła Szylagyi'ego, wskutek czego prezydent musiał zarządzić przerwę.

W dalszym ciągu dyskusji nad interpelacjami zabrał głos premier hr. Tisza i napominał, by obrady prowadzić bez namietności i wszelkich burzliwych scen, odpowiednio do powagi chwili.

Pos. Michał Karolyi interpelował w sprawie zagranicznej polityki na przyszłość i wystosował do premiera zapytanie, czy się potwierdza, że mocarstwa czwórsojuszu powzięły umowę, przekazującą kierownictwo wojsk cesarzowi niemieckiemu.

Hr. Tisza oświadczył, że cesarz nie zrezygnował z żadnych ze swych praw zwierzchniczych, lecz wykonuje je wszystkie przez poruczenie naczelnemu komendantowi armji wykonywanie pewnych agend, jest cesarz jednak w pełni swych wszystkich praw zwierzchniczych w osobistych i rzeczowych kwestiach i może je zawsze wypełniać wobec naczelnej komendy. (Potakiwania na prawicy). Nie może być absolutnie mowy, by prawa zwierzchnicze Jego Cesarskiej Mości zostały w jakimkolwiek kierunku dotknięte.

Co do drugiej kwestji to każdemu wiadomo, że zarówno u nas, jak i u przeciwnych mocarstw kwestja jednolitego kierownictwa wojskowych operacji jest najważniejszą sprawą i wiemy, że także u ententy w tym kierunku wydano zarządzenia, ale i tam nikomu na myśl nie przyjdzie je ogłaszać. Także u nas wydaje się zarządzenia, których się nie opublikuje, lecz stanowią one wojskową tajemnicę. (Potakiwania na prawicy i w centrum). Więcej w tej sprawie nie mogę odpowiedzieć.

Na replikę hr. Karolyiego zaprotestował hr. Tisza przeciw temu, że zawsze usiłuje się z jego wywodów więcej wydobyć, jak one rzeczywiście zawierają i dodał, że wydane zarządzenia celem zapewnienia harmonji i jednolitości kierownictwa wojsk nie ukrocają ani nie dotykają w żadnym kierunku praw zwierzchniczych monarchji. (Potakiwania na prawicy).

Odpowiedź premiera przyjęto do wiadomości.

O godz. 10 m. 45 w nocy posiedzenie zamknięto; następnego dnia z tym samym porządkiem dziennym.

Liga Państwowości Polskiej

Liga Państwowości Polskiej, z której inicjatywy odbył się w ubiegłą niedzielę wielki zjazd obywatelski w Piotrkowie, powstała w Łodzi jeszcze za czasów rządów okupacyjnych niemieckich przed zajęciem Warszawy. Po 5 sierpnia 1915 r. gdy rosjanie opuścili stolicę Polski, nastąpiło zlanie się łódzkiej Ligi Państwowości z istniejącą już dawniej w Warszawie grupą „Zjednoczenia Narodowego”, znaną popularnie pod nazwą „scesji” (z obozu narodowo-demokratycznego), skupiającą się około czasopisma „Tygodnik Polski”.

Fuzja tych dwóch politycznych organizacji w jeden obóz pod nazwą Ligi Państwowości Polskiej, była wstępem do dalszej konsolidacji żywiołów politycznych pod hasłem zdobycia własnej państwowości polskiej. Już w roku ubiegłym zgłaszają do Ligi swój akces liczne osobistości, które dotychczas trzymały się zdaleka od wirów partyjnej roboty lub też z innych obozów wystąpiły.

W ten sposób Liga wzmocniła się tak pod względem ilościowym, jak również i jakościowym.

Tu należy podkreślić, że Liga Państwowości Polskiej nie jest stronnictwem w ścisłym słowa tego znaczeniu, ale obozem, którego głównym celem jest dążenie do zrealizowania postulatu samodzielnego państwa polskiego.

Ponieważ największym i najważniejszym wrogiem państwowości polskiej jest Rosja, dlatego też podwalinowym punktem programu Ligi jest walka z Rosją.

Stąd wynika równocześnie stosunek „Ligi Państwowości Polskiej” do mocarstw centralnych, jako sprzymierzeńców na platformie walki z Rosją.

Zasadniczy postulat, zmierzający do utworzenia państwowości polskiej, pociąga za sobą w konsekwencji poczucie legalizmu, który jest najwybitniejszą cechą działalności Ligi Państwowości Polskiej (L.P.P.). To znaczy już w chwili obecnej stara się Liga zaszczepiać w społeczeństwie polskim, ukrywającym swe uczucia w zakamarkach konspiracji, poszanowanie dla legalnych władz. — Organizacja ta manifestuje się wyraźnie jako zdeklarowana przeciwniczka wszelkiej konspiracji, a zwłaszcza burzącej roboty, nie liczącej się z odpowiedzialnością przed ogółem narodu.

Dlatego też Liga specjalną opieką otacza te już istniejące instytucje, które są zaczątkiem przyszłego państwa polskiego.

A więc w dziedzinie militarnej widzi Liga Legiony, zamienione świeżo na samodzielną Korpus Polski, i ich instytucję Departament Wojskowy NKN, jako zapoczątkowanie i kadry przyszłej armii polskiej.

Legiony są żywym symbolem łączności dwóch dzielnic: Królestwa Polskiego i Galicji.

Zdaniem Ligi Państwowości Polskiej państwo polskie musi się oprzeć na tych dwóch dzielnicach, które Legiony krwią swoją ofiarną, już symbolicznie w jeden polski organizm spoiły. Czyli reasumując to, L.P.P. dąży do złączenia niepodległego Królestwa i Galicji w jedną całość.

Liga Państwowości Polskiej w obecnym układzie stronnictw i ugrupowań politycznych w Królestwie jest stronnictwem środka — zajmując stanowisko pośrednie między Lewicą, a Prawicą społeczeństwa.

Liga skupia pod swym sztandarem żywioły umiarkowane, demokratyczne, przeważnie koła inteligencji po części ziemianstwa i mieszczaństwa, na czele organizacji stoi poseł do Dumi, p. Michał Lempicki. Program jej obejmuje tylko punkty natury ściśle politycznej, a pod względem społecznym Liga pozostawia swoim członkom pełną swobodę zapatrywań i działań.

Kresem jej akcji jest utworzenie państwa polskiego legalnego, jawnego rządu polskiego, a w swoim działaniu podkreśla z naciskiem łączność Królestwa Polskiego z Galicją.

Do Ligi należy wiele osobistości, wybitnie znanych ze swojej dotychczasowej działalności obywatelskiej i patriotycznej.

Jak wspomnieliśmy prezesem jej jest poseł Lempicki; wiceprezesem burmistrz m. Warszawy p. Zygmunt Chmielewski. Wybitną odgrywają w tonie organizacji rolę mecenas pp. Dr. Dąbrowski (Grabiec), głośny pisarz-historyk z Kalisza, dr. Marjan Grotowski, profesor warszawskiej politechniki, prof. Garlicki, dr. Radziwiłowicz, dr. Zieliński, redaktorowie i publicyści: L. Abramowicz, Gustaw Simon i wielu innych.

O znaczeniu i wpływach Ligi w stolicy Polski świadczy wymownie wynik wyborów do Rady miejskiej w Warszawie. Liga wprowadziła do Rady 12 swoich przedstawicieli i jest najpoważniejszym klubem radzieckim. Tom. Pl.

Hiszpania grozi wojną

Genewa (w. w.) Dzienniki tułtejsze zajmują się obszernie mową b. premiera hiszpańskiego, Maury, którą onegdaj wygłosił w Madrycie na publicznym meilingu.

Maura poruszył sprawę **Gibraltar i Marokko** i zapowiedział, że Hiszpanja zdecydowaną jest nawet siłą poprzeć te swoje żądania.

Rewelacje b. prezydenta ministrów hiszpańskich wywołały ostry wstrząs w Paryżu.

Na wypadek, gdyby Hiszpanja żądała swe zechciała istotnie poprzeć **siłą zbrojną**, Francja byłaby wówczas zmuszona **część wojsk swych, walczących przeciw Niemcom, rzucić na granicę Pirenejów.**

Sytuacja w Dobrudży

Kopenhaga (w. w.) Ukazały się nadzwyczajne wydania pism z telegramami, że armja bułgarsko-niemiecka wymusiła sobie **przeprawę przez Dunaj i pod Sylistrję** — i maszerować będzie na Bukareszt.

Wiadomości te nie znalazły jeszcze potwierdzenia. Pisma jednak stwierdzają, że Rumunja znajduje się w **wielkiem niebezpieczeństwie.**

Donoszą również z Bukaresztu, że zarządził ewakuację terenu rumuńskiego, położonego na północ od linii Cernawoda — Constanza, aż do delty Dunaju. Ludność i władze cywilne opuszczają **szybko wszystkie miejscowości.**

Na linii kolejowej Constanza — Bukareszt wstrzymany został **ruch kolejowy**, ponieważ pod Cernawodą linja kolejowa znajduje się **w ogniu dalekonosnych baterji niemieckich,** wobec czego w chwili obecnej niemożliwy jest bezpośredni ruch pociągów. W Bukareszcie panuje obawa, że w najbliższym czasie wojska niemiecko-bułgarskie obsadzą ważny przyczółek mostowy **w Cernawodzie.**

Departament Opieki N.K.N. w Piotrkowie

W pierwszej połowie lipca powstało w Piotrkowie przy ulicy Bykowskiej 1. 71 Biuro Departamentu Opieki N. K. N. tej nowo zorganizowanej instytucji, która na swe barki wzięła całe brzemie wielkiego zadania, mianowicie akcję zorganizowania wielkiego narodowego dzieła Legionowej Opieki Wojennej.

Obowiązków na Biuro spadło zaraz niemało.

Pomijając już, że Biuro to reprezentując Departament Opieki N. K. N. na całe Królestwo Polskie musiało podjąć się akcji organizacyjnej daleko poza bramami, m. Piotrkowa, w samym grodzie trybunalskim było roboty wiele.

Coraz to zjawiał się w progach Biura jakiś inwalida Legionowy, to szukający pracy, to potrzebujący butów czy ubrania,

to chcący dalej się kształcić, coraz to trzeba było spieszyć z pomocą jakiejś szczególnie ciężko w skutek wojny nawiedzonej rodzinie kłóregoś z naszych żołnierzy, znalazły się i sieroty, ktoromi trzeba się było zaopiekować i t. d. i t. d.

Na wszystko to trzeba było środków, nie dość na tem, trzeba się było jać także gromadzenia fundusów na cele ogólne, na sanatorium w Zakopanem, na ochronkę także i we Lwowie, na schroniska dla inwalidów w Krakowie, czy we Lwowie, na całą te ogromną pracę, z jaką boryka się Departament Opieki w Krakowie.

Trzeba się było w tej pracy rzecz prosta odwołać do społeczeństwa, bo zadania te od niego żądały czynu.

I społeczeństwo miejscowe na apel odpowiedziało w sposób godny.

Posypały się składki drobne i ofiary, notowane niemal codziennie na łamach „Dziennika Narodowego”, posypały się grosze wdowie. Dzięki zabiegom komitetu zabawa, jaką urządzono w ogrodzie Kolejowym, poparta przez zasobliwe sfery publiczności dała blisko 5000 kor. dochodu.

Legionowa Opieka Wojenna spotkała się z poparciem, na jaką zaiste zasłużyła.

Równocześnie dzięki staraniom Biura Piotrkowskiego powstało schronisko dla superarbitrowanych, gdzie znajdują nocleg i wypoczynek, zanim czy to znajdują pracę, czy odjadą do celu swej podróży.

Przedwstępny okres prac Biura ukoronowany został wreszcie utworzeniem z kół obywatelskich m. Piotrkowa Komitetu legionowej Opieki Wojennej. Komitet ten zorganizowany został na zebraniu w mieszkaniu zasłużonej na polu tej pracy pani Adamowej Zagórskiej.

W skład zarządu Komitetu weszły znane z gorliwej obywatelskiej pracy jednostki, dające pełną gwarancję, że akcja poprowadzona zostanie **istotnie energicznie** i wyda jaknajlepsze owoce. Zarząd Piotrkowskiego Komitetu legionowej Opieki Wojennej przedstawia się następująco: Prezesowa Marja Nencka, zast. Prez. red. T. Kowalski, Skarbnik dyr. Roziecki, Sekretarka Frühling Helena. Członkowie Zarządu: Ottowa Helena, Zofja Dunikowska, sędzia Sokółowski.

Sekcja dochodowa pod przewodnictwem p. mecenasowej Skoczynskiej składa się z pań: Kostynowiczowej, Świerczyńskiej, Wyrostkowej i Zagórskiej, sekcja opiekuńcza z pań: Ameisenowej i p. Sołtysa.

Przed Komitetem otwiera się piękne pole do działania, zabiera się też rażno do dzieła. Sekcja dochodowa, planuje szereg przedsięwzięć, które powinny dać znaczny dochód, sekcja opieki przejęła w swe ręce opiekę nad przytulkiem dla dzieci legionistów, jaki istniał w Piotrkowie od szeregu miesięcy dzięki zabiegom p. J. Sołtysa. Plany prac idą jak najdalej.

Wierzmy, że społeczeństwo miejscowe szlachetną tę akcję tak jak dotąd popierać będzie gorąco, dając grosz ofiarny na cele Legionowej Opieki Wojennej, pamięć, że trzeba tym, którzy w bój za sprawę poszli i ich rodzinom dać to wszystko, co by im w wolnej Polsce polski dał rząd.

Odwiedziny cesarza niemieckiego i króla bułgarskiego w Żywcu

Lwów (T. B. K.) Urzędowa „Gazeta Lwowska” donosi z Żywca: W poniedziałek po południu przybył tu cesarz niemiecki z orszakami w odwiedziny do arcyksięcia Karola Stefana i małżonki i zabawił prawie godzinę w zamku arcyksiążęcym.

W ubiegłym tygodniu bawił w zamku arcyksięcia Karola Stefana król bułgarski wraz z orszakiem, a dn. 13 b. m. przybył do Żywca w odwiedziny do arcyksięcia Karola Stefana naczelny komendant armji arcyksięcia Fryderyk.

85 okrętów koalicji na wodach greckich

Bazyleja (w. w.) Z Aten donoszą: W zatoce Samanis stoi na kotwicy **85 angielskich i francuskich okrętów wojennych**, które rozporządzają załogą liczącą od 70 do 80.000 ludzi. Również włoski okręt wojenny „Lylbia” stoi na kotwicy w zatoce Salamis. Torpedowce zajęte są gorączkową pracą przy zakładaniu fańców żelaznych, oraz min na przestrzeni od wyspy Egina aż do Plawa, w celu zabezpieczenia wejścia do zatoki Salonickiej. Zaprowadzanie tak wielkiej floty, oraz nagłe jej przybycie wywołało brak środków żywności w Alynach, Patrasi i Pireusie. Cała flota podlega rozkazom admirała Fourniera.

Bunt w armji rosyjskiej na Kaukazie

Konstantynopol (TBK) Jak dzienniki donoszą w rosyjskiej armji kaukaskiej **wybuchł bunt w skutek braku środków w żywności**, przyczem szeregi oficerów, między nimi jeden komendant pułku, zostało zabitych przez zbuntowanych żołnierzy.

KRONIKA

— **Przytułek dla bezdomnych.** Informują nas z urzędowego źródła: Z inicjatywy komendanta obwodu pułk. Juliusza Schnejdra, powstaje w naszym mieście przytułek dla najbiedniejszych, który w czasie srogiej zimy wojennej będzie schronieniem dla pozabawionych dachu i ciepła. Nowa instytucja humanitarna stanie do współpracy z innymi przytulkami, które ze względu na ciężkie warunki finansowe i brak pomieszczenia nie mogą w zupełności podjąć trudnym obowiązkiem. Biedacy będą otrzymywać w przytulku jedzenie i mieszkanie. Na cele przytulku wyasygnował pułk. Schneider 2000 kor., jako kapitał potrzebny na pierwsze potrzeby. Major Mach obrał już lokal odpowiedni na schronisko.

— **Generalny Gubernator warszawski w Lublinie.** W uzupełnieniu onegdajszej naszej notatki o pobytku general-gubernatora warszawskiego w Lublinie, otrzymujemy z Lublina następujący komunikat urzędowy: Lublin gościł onegdaj w swych murach Generalnego Gubernatora Beselera, który przybył w towarzystwie szefa Zarządu cywilnego eksk. Kriesa, rady ambasady Mutinsa i świty w skład której weszło kilku oficerów sztabu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa.

Celem przybycia gen. Beselera było oddanie wizyty eksk. Kukowi i eksk. Madeyskiemu, którzy byli w sierpniu w Warszawie. Gen. Beseler i jego otoczenie dojechało do Dębina kolejją, a stamtąd udali się samochodami do Lublina. Około południa zajęli samochody przed pałac gubernatorski, gdzie gen. Beseler złożył wizytę gen.-gub. Kukowi i zabrał wizytę przez czas dłuższy odwiedził następnie szefa cywilnego eksk. dr. Madeyskiego i przedstawiciela Min. spraw zagranicznych hr. Hoenninga.

W świątecznie przystrojonej zieleni i kwiatami menaży oficerskiej odbył się o pierwszej w południe obiad na cześć gości w którym wzięli udział wyżsi dygnitarze wojskowi i cywili tutejszego generalnego gubernatorstwa, przedstawiciel austr. węg. ministerstwa spraw zagranicznych oraz przedstawiciele rządu niemieckiego przy General Gubernatorstwie hr. Bilow i ks. Ratibor.

Gen. Gubernator eksk. Kuk powitał dostojnego gościa toastem, w którym serdecznymi słowami podziękował mu za przybycie i zakończył swe przemówienie wśród dźwięków hymnu niemieckiego trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza niemieckiego.

Eksk. Beseler podziękował za zgotowane mu, tak miłe przyjęcie, wyraził swą radość z powodu po myślnego współdziałania obu rządów wojskowy i wznosił okrzyk: „Cesarz Franciszek Józef niech żyje!” który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po obiedzie zaimprowizowano przejażdżkę samochodami po mieście, pokazując gościom osobliwości, pamiątki i zabytki Lublina. W katedrze oprowadził zebranych ks. kanonik Dembiński. Eksk. Beseler i jego świta zainteresowali się żywo znajdującymi się tam pomnikami dawnej, świetnej przeszłości kościoła, oglądali bogate przybory mszalne, ornaty, sprzęty kościelne, mszały, słuchając z uwagą wyjaśnień udzielanych przez ks. kanonika.

Zwiedzono również dom, w którym mieszkał niegdyś król Jan Sobieski, Zamek królewski i kościół protestancki, gdzie przewodnikiem był superintendent Schoenef.